

Hanna Szwankowska

Oświetlenie Starego Miasta

Ochrona Zabytków 6/2-3 (21-22), 125-127

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OŚWIETLENIE STAREGO MIASTA

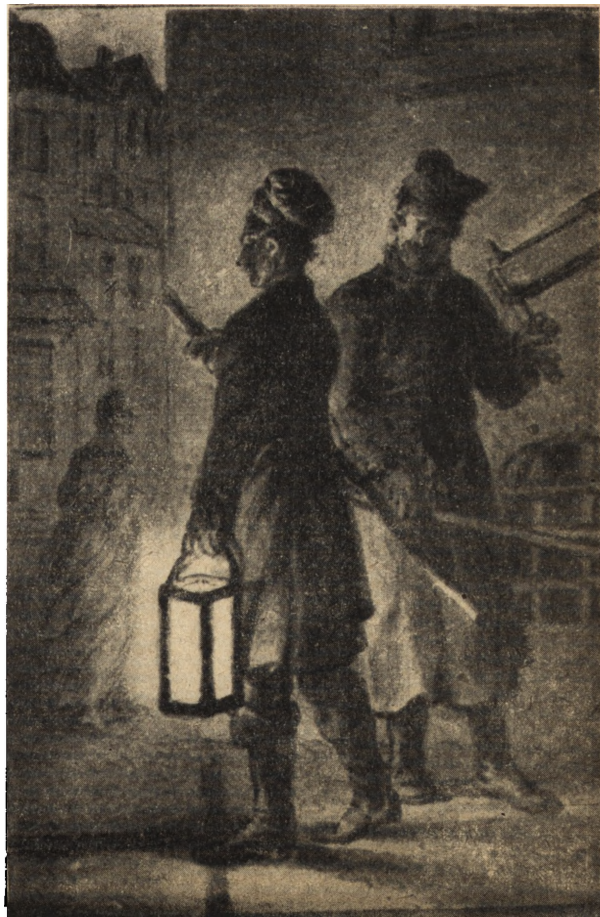
HANNA SZWANKOWSKA

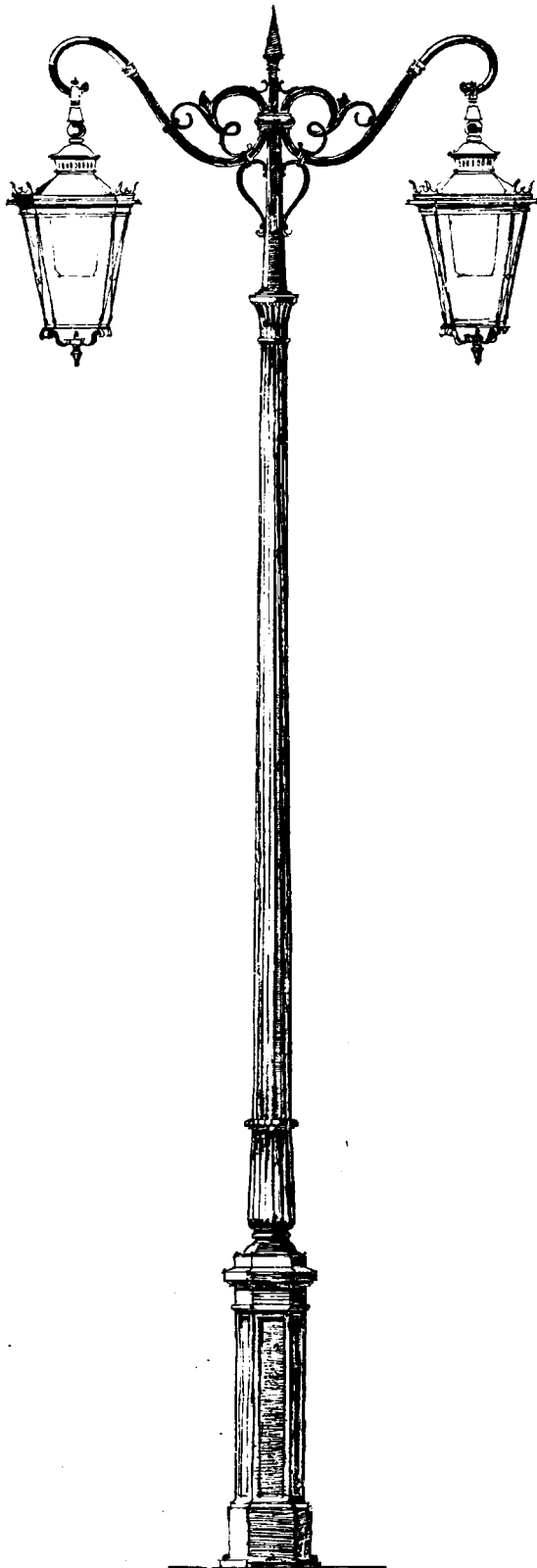
Warszawa w pierwszych wiekach swego istnienia, podobnie jak i inne miasta średnio-wieczne, nie знаła oświetlenia ulic. W oknach gotyckich kamienic słabo migotały kaganki, a jedynymi «miejskimi» źródłami światła były smolne kagańce zawieszane na bramach wiodących do miasta.

W II połowie XVI wieku, gdy «civitas varschoviensis» stała się siedzibą sejmów Rzeczypospolitej, specjaliści hajducy piesi i konni z pochodniami odprowadzali posłów do gospód w kamienicach mieszczkańskich. Zwyczaj ten przetrwał z konieczności do końca XVIII wieku; karety możnych panów otaczała liczna służba z pochodniami, a skromni mieszkańcy musieli sami sobie świecić własnymi kagankami. O pochodniach mówią nam okrągłe otwory wyżłobione w kamieniu przy wejściach do kamienic i pałaców — zachowały się przy pałacu biskupów krakowskich przy Senatorskiej. Lecz najjaśniejszym płomieniem świeciły kuchnie imć panów posłów, zakładane przez ich dworzan na samym rynku wobec szczupłości gospód.

Dopiero druga połowa XVIII w., tak ważna dla rozwoju Warszawy, przyniosła i dla tej dziedziny życia miejskiego zasadnicze reformy. Pierwsze zarządzenie energicznego marszałka Franciszka Bielińskiego, polecające «posesjonatom» ustawienie lamp olejnych przy bramach kamienic, było zbyt nowatorskie i nie znalazło wystarczającego posłuchu. Bardziej szczegółowe i przemyślane było rozporządzenie Magistratu z 1755 r. za prezydentury Jana Dulfusa o wystawieniu przy każdej posesji 1 lub 2 latarni. Latarnie przed kamienicami zawieszano na prętach żelaznych wbitych w mur. Umieszczano je też przy ratuszach i na rynku. Opiekować się olejnymi latarniami mieli pacholkiwie miejscy, utrzymywani ze specjalnego funduszu z opłat od kaffenhauzów i przyjezdnych trup aktorskich. Fundusze te nie musiały być wystarczające, bo już w r. 1759 wchodzi w życie nowe zarządzenie pobierania przez magistrat specjalnych opłat na światło: 2 gr od każdej złotówki pogłównego i dochód z pozwoleń na zabawy publiczne. Jednocześnie ustanowiono straż przy latarniach, oświetlających bramy miejskie, bo były nader często tłuczone. Wszystkie te zarządzenia nie były zbyt sprawnie wykonywane; mnożą się więc nowe, wydawane co kilka lat w imię wygody i bezpieczeństwa miasta. Od 1764 r. specjalny dozorca opalania lamp spośród ławników miał pilnować pacholków. W r. 1763 «expensa na latarnie i świece» stanowiły prawie 10% budżetu St. Warszawy. Zarządzenie z 1770 r. o wystawieniu latarni co 4 kamienice zmieniono po porwaniu króla Stanisława Augusta w nocnych ciemnościach Miodowej — na wystawienie latarni co 3 kamienice. Oświetlać je mieli właściciele domów kolejno co tydzień.

Ryc. 153. Dozorcy nocni z latarniami (wg rys. Norblina w zb. Muz. Nar. — Oddz. Czartoryskich w Krakowie).





Niewłaściwe ustawienie społeczne tego zarządzenia wywołało brak posłuchu: szlachta była zwolniona, wobec czego i mieszczanie rychło przestali nadwyreżać swoje budżety — Warszawa wróciła do ciemności. Uchwała Magistratu z 1785 r. okazała się trwalsza: władze miejskie wzięły pod uwagę, że «ubodzy rzemieślnicy i inni obywatele z pracy rąk swoich żyjący proszą aby ich z tego uwolnić» i nałożyły z powrotem na właścicieli domów obowiązki opalania latarni ustawionych na pierwszorzędnym ulicach co 15 łokci, a na dalszych — po jednej przed każdym domem. «Dla sprawienia zaś ulgi dziedzicom aby indeterminować im opalanie przez miesięcy 8 w roku, gdyż w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu jako noc widna więc latarni nie potrzeba». Cudzoziemcy zwiedzający Warszawę byli widocznie innego zdania, bo skarżyli się na stołeczne ciemności. Ikonografia Warszawy końca XVIII w. przekonywa nas, że istotnie niewiele latarni stało na ulicach. Na obrazach Vogla, przedstawiających duże fragmenty ulic, widzimy najwyżej jedną latarnię. Nie miały one żadnych walorów estetycznych: na drewnianych wysokich słupach o prze-

Ryc. 154. Nowe latarnie słupowe na St. Mieście — (proj. Z. Krawczyński).

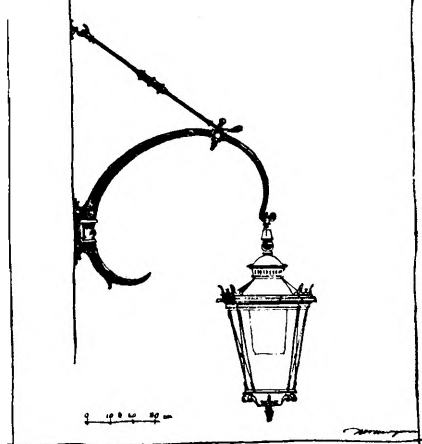
kroju kwadratowym, na żelaznym pręcie umieszczano proste nieefektywne latarnie. Nieco zgrabniejsze były przybijane na żelaznych wygiętych pałkach do ścian ratusza czy bram obronnych.

Również olejowe latarnie, lecz ulepszonego typu zaopatrzone reflektorem wprowadził magistrat za Królestwa Kongresowego. Zawieszano je na prętach żelaznych przy ścianach domów lub na wygiętych pałkach przy drewnianych słupach, z grubsza ciosanych i malowanych w skośne paski. Były też nieestetyczne. Specjalny «lampener» (1 na 12 lamp) opuszczał je na dół sznurem i zapalał. Czy ta konstrukcja narażała je na gaszenie od podmuchów wiatru, czy dozorczy lampenerów (15 na całe miasto) nie dość skrupulatnie pilnowali, czy może za małe kary cielesne (!) dostawali lampenerowie — nie wiemy, ale miasto było zawsze źle i niedostatecznie oświetlane. Prywatny przedsiębiorca, którego kapitalistyczny ustrój dopuszczał do gospodarki miejskiej (w 1836 r. znany Kazimierza Naimskiego), płacił często kary pieniężne, a Urząd Muncypalny dostawał surowe napomnienia od carskich władz policyjnych, obawiających się zamieszek na ciemnych ulicach. Rynek Staromiejski i Świętojańska były zresztą stosunkowo dobrze oświetlone — inne uliczki Starego Miasta zasnuwały ciemności — nurt życia odsunął się już stanowczo od ubożającej staromiejskiej dzielnicy. Pewnym usprawnieniem było przejście przez Straż Ogniową oświetlenia miasta — zajmowało się nim 70 strażników.

Olejne nieestetyczne lampy przetrwały na ulicach Starego Miasta dłużej niż w śródmieściu Warszawy, gdzie w 1858 r. zapłonęły pierwsze latarnie gazowe z gazem dostarczanym przez kapitalistyczne przedsiębiorstwo — Towarzystwo Dessaudzkie. Nowe, bardziej estetyczne latarnie ustawione na żelaznych słupach lub przytwierdzone do ścian kamieniczek doskonale harmonizowały ze staromiejskim krajobrazem. Pamiętamy je dobrze, bo przetrwały do wojny, chociaż od 1907 r. zaczęto wprowadzać w śródmieściu elektryczność, która objęła większość ulic miast. Gazowe latarnie staromiejskie wzmocniono i ulepszono; w 1928 r. ustawiono przed katedrą dwie nowe latarnie o wielkiej sile 1500 świec.

Latarnie gazowe legły w gruzu razem ze Starym Miastem. Nowe życie na odbudowanym trakcie Starej Warszawy przyniosło estetyczne latarnie elektryczne z kutego żelaza (projektu inż. Z. Krawczyńskiego). Na wąskich uliczkach zastosowano także latarnie na wysięgnikach przy murze, a na Rynku latarnie podwójne na masztach.

Ważniejsza bibliografia: Franciszek Giedroyc, Warunki higieniczne Warszawy w XVIII w. Ulice i domy. W-wa 1912 T. M. H. Bibl. Historyczna im. Korzona, nr 6, s. 52, il. — Stanisław Zieliński, Oświetlenie Warszawy. Tygodnik Ilustrowany 1896 nr 39. — «Warszawa. Ku upamiętnieniu dziesięciolecia samorządu stolicy w Niepodległej Polsce 1918—1928». W-wa 1929. — Wojewódzkie Archiwum Państwowe Zbiory Korotyńskich: Wodociągi i kanalizacja IV. 37. — Tamże: Teki Przyborskiego; VIII, XVI, XIX, XXV. — Franciszek Piltz, Gospodarka finansowa Starej Warszawy w latach 1765—1790. W-wa 1939 T. M. H. Bibl. Historyczna im. Korzona nr 27, s. 122.



Ryc. 155—157. Trzy odmiany latarni przyściennych. — Proj. Z. Krawczyński.

